

Goyski, Marian

Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu, (1391-1399) : szkic historyczny

Przegląd Historyczny 3/3, 333-350

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu.

(1391 — 1399)

SZKIC HISTORYCZNY.

(Dokończenie).

W ciągu całego tego czasu zwraca się Opolczyk wciąż do Krzyżaków z propozycjami zakupna ziemi dobrzyńskiej. Teraz chodzi mu już zapewne głównie o pieniądze, których brak dokucał mu zawsze, a szczególnie teraz, po wojnie. Używa więc sposobów najrozmaitszych, zawsze bezskutecznie, a trwa to aż do jego śmierci. Nie jest to nic innego jak żebranina: ksiązę bezsilny staje się żebrakiem.

Już w r. 1392-im, zaraz po zastawie, wysłał, jak mówiliśmy, Schof'a, który urzędowo występował jako poseł Zygmunta Luksemburskiego i w jego imieniu propozycję zakupna ziemi dobrzyńskiej przedstawił W. mistrzowi. Ów jednak odmówił i odmawiał zawsze, bo, — jak to już nieraz słusznie podnoszono, — Krzyżacy nie mieli w tem żadnej korzyści. Ziemię dobrzyńską faktycznie posiadali i wiedzieli dobrze o tem, że Opolczyk ma zbyt wiele kłopotów pieniężnych, by mógł ją kiedykolwiek wykupić. Nabywając tę ziemię, Zakon nietylko niepotrzebnie wyrzucał pieniądze, ale mógł się narazić nadto na większe jeszcze nieprzyjemności ze strony Polski. Posiadając ziemię dobrzyńską faktycznie, a prawnie tytułem zastawu, tytułem tym mógł się bronić i zasłaniać i tak też istotnie przez czas długi działał; z chwilą zaś zakupna musiał zniknąć ów wygodny pozór.

Wspomnieliśmy, że d. 21-go maja 1394-go r. dopożyczył W. mistrz Opolczykowi 22,900 fl. węg., przyczem zastrzegł się, że do-

piero po wypłacie całej sumy, t. j. przeszło 73 tysięcy fl. węg., a nadto po dopłacie 6,000 fl. węg., jako kosztów budowy i naprawy zamków, może nastąpić restytucya ziemi dobrzyńskiej¹⁾. Był to właściwie fakt zakupna, chociaż Krzyżacy zastrzegali się wyraźnie, że jest to tylko „Verpfändung“ (zastaw); fakt zakupna istniał w praktyce przez to, że zwrot sumy tak wielkiej, jak 82 tysiące fl. węg.²⁾, nie był dla Opolczyka możliwym. A jednak ksiązę nie spoczął.

Dwukrotnie w 1395-ym r. i sam i przez kanclerza swojego, przedstawia Zakonowi propozycyę zakupna ziemi dobrzyńskiej, czyli innemi słowy, prosi o pieniądze, bo Krzyżacy w takim razie musieliby mu coś dopłacić; na obie jednak propozycyę otrzymał Opolczyk dnia 8-go maja odmowną odpowiedź³⁾. To samo potwierdza się dwukrotnie w r. 1397-ym, a jednokrotnie w latach: 1396, 1398 i 1399-ym⁴⁾. Jak zaznaczyliśmy już wyżej, Opolczyk potrzebował owych pieniędzy na wojnę z Jagiełłą, zwłaszcza w latach 1394—1396-tym i dlatego napastował Krzyżaków. Wiemy także, że tylko za pierwszym razem dopiął celu, otrzymawszy owe, niespełna 23 tysiące fl. węg.; wszystkie inne jego prośby były bezskuteczne. Zakon odpowiadał systematycznie i zawsze jednakowo, zasłaniając się tem, że nie posiada dowodu, kto jest prawdziwym i właściwym panem Dobrzynia. Powątpiewamy wprawdzie o dobrej wierze Krzyżaków, jakoby rzeczywiście nie znali właściwego stosunku prawnego; stwierdzamy tylko, że owej „nieznajomości rzeeczy“ używali jako argumentu wobec Opolczyka, podobnie jak nim samym zasłaniaли się wobec królowej Jadwigi. Była to gra mistrzowska, bo Ziemia Dobrzyńska była w faktycznem ich posiadaniu, nie będąc ich prawną ani istotną posiadłością. Żądali także Krzyżacy przysłania dokumentu Ludwika węgierskiego, bo z niego tylko — jak mówili — mogą poznać stosunek prawny Opolczyka do ziemi dobrzyńskiej i według niego dać stosowną i stanowczą odpowiedź⁵⁾. Znamy ów dokument i roztrząsaliśmy go, wiemy więc, jakim to tytułem posiadał Opolczyk Ziemię Dobrzyńską i Kujawy: stwierdziliśmy,

¹⁾ Voigt *Gesch. Preussens* V p. 45 uwaga.

²⁾ Pierwsza suma zastawu: . . . 50,000 fl. węg.

Koszta budowy 3,000 „ „

Dopóżyczono w 1394 r. 22,900 „ „

Koszta budowy poraz drugi 6,000 „ „

Razem 81.900 fl. węg. Nie licząc Złotoryi!

³⁾ Voigt *Codex* V № 76 p 93; VI № 9 p. 8.

⁴⁾ *Ibidem* V № 102, VI № 22, 33, 56, 88.

⁵⁾ Voigt *Codex* VI p. 22, 23 i powyższa uwaga.

że zarówno książę, jak i Zakon postąpili tu wbrew prawu¹⁾. Obecnie możemy tylko dodać, że nadanie Ludwikowe nie naruszało właściwie paktu koszyckiego, bo nie było oderwaniem owych ziem od Korony, lecz tylko ich infeudacją (nadaniem w lenno), choć co prawda Opolczyk nie był mile widziany przez panów polskich²⁾. Przypuszczamy, że pomieniony dokument Ludwika znali i Krzyżacy, a więc wiedzieli, jaki to stosunek wiązał Opolczyka z ziemią zastawioną, tembardziej, gdy sobie przypomnimy i rozważymy, jak rozgałęzione były stosunki Krzyżaków w całej Europie, i w jakiej przyjaźni zostawali z Ludwikiem. Prawdopodobnie też dlatego domagali się od księcia przysłania owego dokumentu, by się od jego natręctwa uwolnić. Opolczyk przysłać go nie mógł, bo środkiem dowodowym, jakim jest każdy dokument, stwierdziłby tylko bezprawność zastawu. Że takie postępowanie odpowiadało Krzyżakom i ich polityce, to rzecz powszechnie wiadoma, a cała sprawa dobrzyńska aż do r. 1404-go stwierdza to dobitnie.

Od natręctwa Opolczyka nie uwolnili się jednak Krzyżacy, bo co roku (od r. 1394-go) książę ich napastował, ale wyrachowanie ich co do przesłania dokumentu Ludwika węgierskiego, było całkiem trafne. Nie przysłał go im książę, bo dokument ten sprzeciwiał się wprost temu, co Opolczyk i samiz Krzyżacy — ale czy w dobrej wierze? — pisali, że książę Ziemi Dobrzyńską posiadał „völlig vogelfrei“. Breiter powiada, że książę nie mógł posłać Krzyżakom tego dokumentu, na który ciągle zresztą powoływał się w projektach zakupna³⁾, bo odsłoniłaby się przez to cała brudna szacherka Opolczyka. Ale przed kim? Przecież nie wobec Polski, która znała najlepiej cały stosunek prawny księcia do tej ziemi, ani pewnie wobec Krzyżaków z powodów wyżej podanych (przypuszczenie, że i im nie był on także nieznany); wątpię także, by i przed Zygmuntem luksemburskim, boć chyba i dla niego nie była obcą ta sprawa. Jeżeli Zygmunt popierał Opolczyka, to nie dlatego, iżby był nieświadomy rzeczy, lecz tylko dlatego, że jego interesa schodziły się ze sprawami Opolczyka. I on potrzebował pieniędzy, i on miał pewne, niezłatwione jeszcze rachunki z Polską, choćby o Ruś Czerwoną, jako król węgierski i następca Ludwika. A zresztą znany jest dobrze Zygmunt, jako słynny matacz i intrygant polityczny. A Wacław czeski? Ten i tak od r. 1395-go był w przy-

¹⁾ Zob. rozdział II.

²⁾ Breiter „Władysław ks. opolski“.

³⁾ Voigt Codex V № 102, t. VI № 22, 23, 56, 88.

mierz z Jagiełłą¹⁾. Jeżeli więc Opolczyk nie posyłał Krzyżakom pomienionego dokumentu, to raczej dlatego, by zyskać na czasie i nękać Zakon natarczywością swoją, a przez to—lub przy zmianie stosunków, teraz wcale dla Krzyżaków niepomysłnych z powodu sporu o arcybiskupstwo ryskie, — dopiąć celu i znowu otrzymać zasiłek pieniężny. Gdyby im go posłał, to niedość, że sam na siebie ukreśliłby bicz, ale równocześnie zamknąłby drogę dalszym pertraktacyom; Zakon bowiem odpowiedziałby stanowczo odmownie, gdy obecnie domagał się od księcia tylko wykazania praw. I to jest także prawdopodobne, że intrygant Opolczyk próbował wywieść w pole Krzyżaków, mistrzów w dyplomacyi. Wprawdzie tego rodzaju środków dowodowych, jak dokument Ludwika, winien był W. mistrz żądać jeszcze przy zastawie, ale Krzyżakom chodziło przede wszystkim o posiadanie Ziemi Dobrzyńskiej, byle tylko takim tytułem, któryby mógł ich osłaniać i bronić; takim zaś tytułem był zastaw. Że Krzyżacy nie chcieli kupić Ziemi Dobrzyńskiej przed wykazaniem praw odpowiednich, jest to dla nas dowodem, iż cały ów stosunek prawny Opolczyka nie był im obcy. Że zaś Opolczyk usiłował oszukać Krzyżaków, dowodzi tego fakt, że posłał im zezwolenie Zygmunta.

Luksemburczyk dokumentem, wystawionym dnia 8-go lutego 1396-go r. w Wywarze, nadaje Opolczykowi, swemu „kochanemu“ wujowi, wszelką i zupełną władzę rozporządzania Kujawami i Ziemią Dobrzyńską, a mianowicie sprzedania ich komukolwiek, zwłaszcza zaś Krzyżakom, gdyż otrzymał tę ziemię od Ludwika węgierskiego „cum pleno dominio et libertate“ i „ut verus heres et dominus hereditarie ac libere possidebat“, ma więc w danym zakresie zupełną swobodę²⁾. Zygmunt udziela tego zezwolenia, jako następcą Ludwika; powołuje się też na swoją żonę Maryę, jako na właściwą jego spadkobierczynię, w przeciwieństwie do Jagiełły. Tymczasem dokument ten—jak widzimy,—stoi w zupełnej sprzeczności z nadaniem Ludwika i jest nadto zupełnie bezprawny, gdyż Ludwik nadawał owe ziemie, jako król polski, nie węgierski³⁾. Bezprawnym również byłby zakup Ziemi Dobrzyńskiej, gdyby prawdą było to, co mówił w 1392-gim r. w Malborgu poseł Szof Krzyżakom, twierdząc, że Zygmunt kupił ją od Opolczyka—czemu właśnie przeczy dokument omawiany. Nie dał się też podejść W. mistrz i nie przestał domagać się nadania Ludwikowego.

¹⁾ Lewicki Index actorum № 237—238.

²⁾ Dogiel IV p. 77.

³⁾ Rozdział II.

Już poraz trzeci zupełnie bezprawnie postępuje Zygmunt. W 1392-gim r. przez usta Schof'a dopuszcza się kłamstwa o zakupnie; możemy to jednak pominąć właśnie dlatego, że było kłamstwem. Dlatego to Jagiełło mógł nie załączać swoich pretensyi — chyba, gdyby zakup stał się faktem. Byłoby to urzędowem naruszeniem praw państwa polskiego. W dokumencie następnym Zygmunt daje Opolczykowi podobne zezwolenie ¹⁾; teraz debiutuje znowu poraz trzeci. Jeżeli akt z 1393-go r. możemy wytłómaczyć sobie nieprzyjaznym stosunkiem Zygmunta do Polski, to wydanie niniejszego—z 1395-go r. — jest wprost dziwne i niezrozumiałe. Nie dlatego, iżby Zygmunt, bawiąc w 1394 czy 1395-ym r. w Polsce jako gość, miał przez to porzucić—bodaj pozornie—swą nieprzyjaźń względem dworu krakowskiego, ale z powodu ówczesnych stosunków politycznych, wśród których tego rodzaju dokument mógł być wywołać oburzenie na dworze polskim, tembardziej, że wojna z Opolczykiem nie była jeszcze ukończona, Zygmunt zaś nie mógł życzyć sobie wojny, bo byłby w niej zupełnie osamotniony. Gwałtowny spór o arcybiskupstwo ryskie trwał jeszcze w dalszym ciągu, a koalicya, złożona z Jagiełły, Wacława czeskiego, biskupa dorpackiego Teodoryka z Damerau, książąt pomorskich i wciągniętego przez Jagiełłę w marcu 1396-go r. Witolda, walczyła i orężnie i dyplomacyą zawzięcie z Zakonem ²⁾. Zygmunt tedy nie miałby z tej strony pomocy. Nadto, istniała druga okoliczność jeszcze ważniejsza. Dnia 17-go maja 1395-go r. umarła królowa węgierska, Marya ³⁾, a Zygmunt znalazł się sam, jak wiadomo, w groźnem niebezpieczeństwie, gdyż tron jego na Węgrzech silnie był zachwiany. Wobec tego nie mógł pragnąć wojny wogóle, najmniej zaś z Polską, gdzie królowa Jadwiga mogła była wystąpić z pretensyami do korony węgierskiej. Jedynie tylko przyjaźń z dworem krakowskim była dlań ⁴⁾ teraz wskazaną. Dlatego dziwnem wydać się musi udzielenie Opolczykowi owego dokumentu, zwłaszcza, gdy zważymy, że Krzyżacy stali wytrwale na obranem względem Opolczyka stanowisku.

Używał on jeszcze i innych środków, by otrzymać upragnioną gotówkę. Tak więc, jeszcze przed katastrofą swoją 1396-go r., wnosi pretensye o należące mu się czynsze z Ziemi Dobrzyńskiej, których

¹⁾ Voigt Codex IV № 119.

²⁾ Prohaska Codex Vitoldi № 124—125 i tegoż „Spór o mitrę i t. d.“

³⁾ Długosz III p. 514.

⁴⁾ Istotnie o tę przyjaźń starał się Zygmunt i zawarł w 1397-ym roku pokój z Polską. Codex Vitoldi № 158 i Lites II. wstęp str. 14.

Krzyżacy jakoby nie zapłacili; nadto wyrzucą im, że przyrzekli zakup tej ziemi, a teraz go zawodzą. Konrad Jungingen odpowiedział, że nie dawano nigdy podobnych przyrzeczeń, a co do czynszów, toć Zakon ma dość wydatków na utrzymanie i obronę zastrawionej ziemi; czynsze zaś nie pokrywają bynajmniej kosztów¹⁾. Odpowiedź W. mistrza była ironiczną, zwłaszcza w przymówce o czynszach²⁾; trudno jednak sprawdzić, czy wymówka Opolczyka, dotycząca obietnicy Krzyżaków w sprawie zakupu Ziemi Dobrzyńskiej, była słuszna. Zdaje się, że tak, bo w relacji poselstwa Schof'a z maja 1392-go r. czytamy, iż gdy W. mistrz ujrzy upoważnienie Zygmunta Luksemburskiego, to wtedy namyśli się w sprawie kupna³⁾. Do tego to punktu odnosi się zapewne zarzut księcia, bo 10-go września następnego roku (1393 r.) przysłał żądane upoważnienie króla węgierskiego.

W parę lat później, w 1399-ym r. oskarża Zakon przed królem czeskim i rzymskim Wacławem, że, zakupiwszy od niego Ziemię Dobrzyńską, nie wypłacił mu dotąd całkowitej sumy, pomimo ciągłych prośb i wezwań. Wacław zwrócił się do W. mistrza, na co oczywiście otrzymał odpowiedź, że ziemi tej Zakon nie kupował nigdy, a Opolczykowi nic nie jest dłużny; owszem, rzecz się ma wprost przeciwnie, a co gorsza, książę niesłusznie mści się na Krzyżakach, oraz na kupcach zakonnych, napadając ich i rabując: niechże mu król tego właśnie zabroni⁴⁾. Widocznie do tego już stopnia upadł książę, że, nie poprzestając na żebranie, stał się średniowiecznym „Raubritterem“. Ale wszystkie jego zabiegi, kłamstwa i skargi były bezskuteczne: Zakon ani nie kupił Ziemi Dobrzyńskiej, ani pieniędzy księciu nie dał.

Że przyjaźni między nimi już nie było, świadczy o tem choćby kłamliwe oskarżenie Zakonu przed królem Wacławem. Cała ta korespondencya, jej ton i charakter (szkoda, że mamy same odpowiedzi mistrza Jungingena, a brak nam listów Opolczyka), cała historia tych stosunków i targów, świadczy o strasznych wprost rozmiarach klęski, jaką poniósł Opolczyk. Znać w listach W. mistrza najwyższe lekceważenie starego księcia, znać szyderstwo i ironię; robią sobie ci dawni, serdeczni przyjaciele, ostre nieraz wymówki, wyrzucają sobie wzajemne oszustwo. Zakon żąda nawet,

1) List z d. 26-go listopada 1395-go r. u Voigta Codex VI № 19.

2) „wir getruweten wol, das ir must dem Ordin czu dem czinse hulfe thun“.

3) Lites j. w № 27 p. 406.

4) List z 30-go kwietnia 1399-go r. u Voigta Codex t VI. № 83.

by książę dał mu zezwolenie na odstąpienie Ziemi Dobrzyńskiej Koronie polskiej, jeżeli jej sam nie może wykupić, albo—by go obrocił przed pretensjami Polski¹⁾. Że owa częsta wymiana listów nie gniewała już Jagiełły, przyczyna tego leży w tem, że od katastrofy w 1396-ym r. król zostawił Opolczyka w zupełnym spokoju, książę zaś był zbyt bezsilny, a stosunki polityczne zbyt zmienione na korzyść Polski, by zachodziła potrzeba obawiania się dawnego nieprzyjaciela. Opolczyk stracił wszystko, opuścili go wszyscy i nikt nie potrzebował się z nim liczyć na seryo. Namiętna zaś, a uparta chęć sprzedania Ziemi Dobrzyńskiej była wywołana z jednej strony przez potrzebę pieniędzy, z drugiej zaś— przez coś innego także.

4. Pierwsze pertraktacye.

Pierwszy krok w 1393-tym r. Zjazd we Włocławku w 1397-tym r. Stanowisko Krzyżaków i jego ocena. Opolczyk i królowa Jadwiga. Dalsze zabiegi królowej

Uporawszy się z Opolczykiem, Jagiełło zwrócił się teraz ku Krzyżakom i z nimi od r. 1397-go rozpoczął układy o odzyskanie Ziemi Dobrzyńskiej. Układy te ośmioletnie (1397—1404 r.) w ciągu pierwszych lat trzech prowadziła królowa Jadwiga.

Właściwie pierwszy krok, pierwsza próba odzyskania Ziemi Dobrzyńskiej drogą pokojową, dyplomatyczną, przypada na rok 1393-ci. W maju t. r. odbył się w Toruniu zjazd krzyżacko-polski, który jednakowoż nie doprowadził do niczego; był tylko próbą chwilową i po dziesięciu dniach zakończył się na niczem. Był on dziełem legata pap. Bonifacego IX, Jana, biskupa z Messyny, którego papież wysłał do Prus w sprawie arcybiskupa ryskiego Sintena, jak również w celu zbadania sporów polsko-krzyżackich i wogóle sprawdzenia wszystkiego tego, co się do unii polskolitewskiej odnosiło²⁾. Legat próbował doprowadzić do pokoju między Polską a Zakonem, a wszystkie wzajemne ich i długoletnie spory drogą rozjemczą załatwić. Że przedmiotem tego bezowocnego zjazdu były i inne kwestye, jak np. chrystyanizacya Litwy, o tem wspominają wyraźnie źródła³⁾; nie ulega jednak wątpliwości,

¹⁾ List z 30-go kwietnia 1399 r. u Voigta Codex t. VI. № 83.

²⁾ Lites j. w. wstęp; do sprawy Sintena: Koneczny „Jagiello i Witold“ (Przewodn. nauk. i liter. 1892).

³⁾ Prohaska, Codex Vitoldi № 102.

że i świeżą sprawę dobrzyńską poruszyli pełnomocnicy polscy wobec krzyżackich w Nieszawie: tam bowiem obradowali wspólni sędziowie, podczas gdy W. mistrz przebywał w Toruniu, a Jagiełło w Inowrocławiu. — Wspomina o tem wyraźnie kronikarz pruski ¹⁾. Usiłowania legata spelzły na niczem, ale Zakon nieomieszkał skorzystać ze sposobności, by winę niedojścia pokoju złożyć na Polaków, a samemu popisać się całą gotowością do zgody ²⁾. Ale ów zjazd w historii pertraktacyi, to tylko epizod bez większego znaczenia.

Opowiada Długosz, że dlatego królowa Jadwiga wzięła sprawę dobrzyńską w swoje ręce, by król, jako gwałtowniejszy, nie doprowadził do wojny z Zakonem ³⁾. Opowieść naszego historyka, będąca dowodem łagodnego, dobrotliwego charakteru i wielkiego wpływu największej naszej królowej, przyjęła się powszechnie. Nic przeciw jej prawdzie nie świadczy, owszem odpowiada ona wszystkiemu temu, co myślimy o Jadwidze i jak ją sobie wyobrażamy. Ale zarazem przypomnieć trzeba i podnieść z naciskiem to, że królowa Jadwiga była córką Ludwika węgierskiego, który zawsze pozostawał w nader przyjaznych z Krzyżakami stosunkach, ciesząc się wielką ich sympatją, który był dobroczyńcą Opolczyka i który właśnie nadał mu Ziemię Dobrzyńską, przedmiot obecnego sporu. Królowa miała wszelkie prawo spodziewać się, że potrafi w tej sprawie dojść do jakiegoś porozumienia, doprowadzić do pozytywnego rezultatu, rychlej niż Jagiełło, lub ktokolwiekby inny. Powtóre — co jest tutaj rzeczą najważniejszą — jeżeli kto, to właśnie królowa Jadwiga, jako córka i spadkobierczyni Ludwika, miała pierwszorzędne prawo wmiśzania się do tego sporu. Bo jeżeli Jagielle, czy komukolwiekby innemu, Krzyżacy lub Opolczyk mogli byli kwestyonować podstaawy słusznego, umotywowanego mieszanania się w tę sprawę i domagania się zwrotu zastawu (nawet w razie wątpliwości, czy Ziemia Dobrzyńska należała do Polski, do Węgiei, czy do kogokolwiekby innego), — to właśnie królowej Jadwidze zarzutu tego zrobić nie było można, bo występowała nie jako królowa polska, ale jako spadkobierczyni zupełna Ludwika, nadawcy tych ziem Opolczykowi, zwłaszcza, że starsza jej siostra, Marya, umarła przed rokiem. — I temu to przedewszystkiem przypisać należy udział królowej.

¹⁾ Annalista toruński w *Script. rer. Prussic.* III p. 187.

²⁾ Ob. o tym zjeździe: *Szujski-Sokołowski Codex epistol. saec. XV* (t. I) № 21, *Lites j. w.* № 31—32 p. 416—417; *Codex Vitoldi* № 102.

³⁾ Długosz t. III p. 521—522.

Po wymianie tedy zwykłych listów bezpieczeństwa¹⁾, udała się królowa w licznym orszaku świeckich i duchownych dostojników²⁾ na osobisty zjazd z W. mistrzem Jungingenem. Zjazd ten odbył się najprawdopodobniej we Włocławku po Zielonych Świątach, t. j. między 11 a 19-tym czerwca 1397-go r.³⁾ Zjazd, trwający kilka dni i przedsięwzięty przez królowę w zamiarze odzyskania Ziemi Dobrzyńskiej, spełził na niczem. I królowej Jadwidze, uwielbianej nie tylko przez Polaków, ale cenionej wysoko i przez Krzyżaków, jak o tem świadczą współczesne źródła⁴⁾, nie udało się osiągnąć żadnego pozytywnego rezultatu. W. mistrz bowiem na postawione przez królowę pretensje Korony do Ziemi Dobrzyń-

¹⁾ Voigt Codex V № 101.

²⁾ Długosz j. w.

³⁾ Co do miejsca zjazdu nie ma zgody ani między kronikarzami, ani między uczonymi. Z trzech kronikarzy każdy gdzieindziej go oznacza: Annalista toruński (Script. rer. Prussie III p. 213—214) w Raciążu, Possilge (ibid.) we Włocławku, Długosz (j. w.) w Inowrocławiu. Z uczonych Voigt (Gesch. Preussens) oświadcza się za Possilgem. Szujski (Dzieje Polski II) i Szajnocha (Jadwiga i Jagiełło) za Długoszem. Że jednak w źródłach pierwszeństwo należy oddawać współczesnym, mamy więc do wyboru Possilgego i Annalistę t. j. Włocławek i Raciąż. Z tych dwóch, o wiele więcej informacji o zjeździe ma Possilge, Annalista zaś w kilku tylko słowach zaznacza fakt, nie podając ani powodu zjazdu, ani odpowiedzi W. mistrza, co wszystko podaje Possilge. Dlatego jemu dajemy wiarę i oświadczamy się za Włocławkiem. Co do terminu zjazdu, panuje już zgoda: około Zielonych Świąt, t. j. po 10-tym czerwca. Wcześniej nie mógł się odbyć, bo właśnie w sam dzień Świąt, t. j. 10-go czerwca, wysłał Jungingen list bezpieczeństwa królowej Jadwidze. Chcąc określić czas jeszcze bliżej, możemy powiedzieć, że było to w połowie czerwca, między 11-tym a 19-tym t. m., bo już 20 VI odpowiada W. mistrz królowej, że wysłał urgens do Opolczyka w sprawie wykupu zastawu (Lites j. w. Nr. 35 p. 420); istotnie wysłał go 23-go t. m. (Voigt Codex V Nr. 102). Że dalej Długosz mówi, iż działo się to t. j. zjazd, „per dies aliquot“, że list żelazny wysłany był z Bobrownik, a przyrzeczenie urgensu z Malborka, czyli po powrocie mistrza, możemy więc przypuszczać śmiało, że najpóźniej 12 VI rozpoczął się zjazd właściwy. Wypływa z tego także, że porozumiewano się już dawniej i W. mistrz zjechał do Bobrownik, oczekując przybycia królowej. Ta właśnie okoliczność, że W. mistrz bawił w Bobrownikach (będących wówczas w rękach krzyżackich; ob. rozdz. I), a bawił niewątpliwie, bo stamtąd wysłał list żelazny, upoważnia nas do twierdzenia, że strony umawiały się przedtem o zjazd. Okoliczność ta utwierdza nas w przekonaniu, że zjazd odbył się we Włocławku, bo z Bobrownik bliżej do stolicy Kujaw, niż do Inowrocławia.

⁴⁾ Possilge, Annalista toruński l. c. p. 288:

„Item uff sente Johannes obent gearb die edele und irluchte Konigin von Polan...“ (Possilge).

„... regina eciam die Alexii defuncta est magno lamento presertim Prutenorum...“ (Annalista).

skiej i żądanie restytucyi, odpowiedział, że wziął tę ziemię w zastaw od Opolczyka i skoro tylko otrzyma wypożyczoną mu sumę,— zwróci natychmiast zastaw księciu, lub komu tenże zwrot zastawu poleci¹⁾. W. mistrz przyrzekł jedynie królowej Jadwidze skłaniać księcia, by jaknajrychlej wykupił tę ziemię, lub przysłał mu upoważnienie rozporządzenia nią. Possilge i Długosz nie wspominają wprawdzie w opisie zjazdu o takim przyrzeczeniu W. mistrza, ale wypływa ono bardzo wyraźnie i niewątpliwie z listu W. mistrza do królowej: „nos proinde, que in premissis tractatibus proinde digesta sunt prosequi bona fide studiosius cupientes, litteras nostras tam monitorias, quam commonitorias illico a data presencium direximus per expeditum nostrum nuncium et legalem...“²⁾. Z listu tego wypływa i to także, że królowa przypominała listownie W. mistrzowi o owem przyrzeczeniu³⁾.

Tak więc zjazd spełził właściwie na niczem, a królowa, prócz czczych przyrzeczeń i złudnych nadziei, nie uzyskała nic. Złudną nadzieją było nie to, że Jungingen przyrzekł wysłać „urgens“ do Opolczyka, bo zrobił to istotnie, ale fakt, że „urgens“ nie dopiął celu. Opolczyk nie wykupił ziemi, ani o tem nie myślał. Sądzę, że królowa nie ludziła się też wcale, a Zakon prawdopodobnie wiedział dobrze, że jego „napomnienia“ będą bezskuteczne. Długosz kładzie w usta królowej wieszczą i znaną przepowiednię o przyszłym upadku i klęsce zupełnej państwa zakonnego, przepowiednię, że nastąpi kara za wszystkie zbrodnie, chciwość i nieprawość Zakonu wobec jego dobrodziejki — Polski; tylko póki ona, królowa Jadwiga, żyje, Zakon może się czuć bezpiecznym, gdyż zasłania go ona i czuwa, by za jej życia nie przyszło do rozlewu krwi chrześcijańskiej⁴⁾. Oburzoną na Zakon przedstawia Długosz królowę, oburzoną, że jej starania nie doprowadziły do zgody, że Zakon, zajmwszy bezprawnie część państwa, nie chciał jej zwrócić, t. j. restytutować tego, co do Polski prawnie i odwiecznie należało. Tradycja znana dobrze, piękna i powszechnie przyjęta; wielkiej trzebaby odwagi, by ją kwestyonować.

Jakież więc było stanowisko Krzyżaków wobec Polski w spra-

¹⁾ Possilge l. c. p. 213—214.

²⁾ Lites j. w. Nr. 35 p. 420.

³⁾ „*litteras regie vestrae... recepimus... quatenus iuxta conclusa ad redimendam et liberandam dictam terram (videl. Dobrinensem) illustrem Ladislaum ducem Opoliensem commonitum habeamus* (list Jungingena do królowej z 20-go czerwca w Lites j. w. Nr. 35).

⁴⁾ Historia III p. 522.

wie Ziemi Dobrzyńskiej? Oto, gotowi zwrócić zastawioną ziemię po odzyskaniu sumy zastawnej; owa pierwsza ich odpowiedź będzie się powtarzała do końca. Początkowo dodawali jeden jeszcze warunek: zezwolenie Opolczyka. Zezwoleniem takim będą się przez jakiś czas zasłaniali i dopiero z czasem odrzucą ten warunek i zostaną przy pierwszej części odpowiedzi, t. j. zwrócą zastaw temu, kto im wypłaci pieniądze. Zostaną przy tej odpowiedzi do końca, t. j. do r. 1404 i zwyciężą. Aby ocenić to stanowisko, przypomnijmy sobie, czy Krzyżacy, ściśle biorąc, postąpili prawnie i słusznie, biorąc od Opolczyka w zastaw Ziemię Dobrzyńską? Powiedzieliśmy, że nie — stąd też konsekwentnie i stanowisko to uznać należy za bezprawne. Zakon, przyjmując w zastaw lenno, bez wiedzy suzerena, łamał prawo lenne i jego zasady, dlatego też winien był natychmiast zwrócić tę ziemię, gdy Polska, a zwłaszcza królowa Jadwiga, tego zażądała. Sądźmy nawet, że pożyczki, danej Opolczykowi przez Zakon za Ziemię Dobrzyńską, Polska nie była obowiązana zwracać Krzyżakom, którzy z Opolczykiem jedynie winni byli tę sprawę załatwić. Tak, czy owak, stanowisko Krzyżaków nie było ani słuszne, ani etyczne; rzecz inna, że było politycznie zrozumiałe i usprawiedliwione, a raczej wytłomaczone przez ówczesne stosunki.

Przedewszystkiem, najważniejszą rzeczą była tu okoliczność, że grożące niedawno Zakonowi niebezpieczeństwo z powodu sporu o arcybiskupstwo ryskie — przeminęło. Właśnie niedawno pogodził się był Konrad Jungingen z biskupem dorpackim i z książętami pomorskimi; liga państw, w obronie księcia pomorskiego, jako kandydata na arcybiskupa w Rydze i biskupa dorpackiego, rozwiązała się przez fakt pogodzenia się głównych wrogów (Krzyżacy i biskup Teodoryk), kończąc się, przynajmniej na razie, zwycięstwem Zakonu¹⁾. Niewątpliwie wpłynęło to znacznie na bieg omawianej sprawy. Mniejszej już wagi było to, że w maju t. r. (1397) zebrał się we Frankfurcie nad Menem wielki sejm Rzeszy niemieckiej, wymierzony przeciw królowi Wacławowi, na który i Krzyżacy wysłali poselstwo swoje ze skargami na Jagiełłę i Witolda²⁾. Wszystko razem ośmieliło Krzyżaków do przybrania tego rodzaju postawy wobec pretensyi Korony i królowej Jadwigi: niebezpieczeństwa wojny nie było, a Witold zbliżał się do Krzyżaków coraz bardziej³⁾. Ale

¹⁾ Prohaska: Spór o mitrę j. w. i źródła w tej pracy.

²⁾ Ibidem. W skardze na Jagiełłę podnoszą posłowie krzyżacy sprawę dobrzyńską.

³⁾ Ibidem.

i Opolczyk był im bardzo potrzebny. Że go sobie lekceważyli i życzeń jego nie wypełniali—to rzecz inna; zasłaniali się nim wszelako i było to dla nich rzeczą wielce dogodną, gdyż uchodzili, dzięki temu, za nieświadomych rzeczy i za ludzi honorowych; Opolczyk zastawił im ziemię i wyznał, że ją posiadał „vogelfrei“, widocznie więc do tego miał prawo. Do kogo ta ziemia należała naprawdę, tego oni, Krzyżacy, nie wiedzieli; wiedzieli tylko, że Opolczyk ją zastawił i że mają na to dokument. Nie mogą więc łamać wiary i bez wiedzy księcia rozporządzać ziemią, którą posiadają tylko tytułem zastawu. Czy istotnie taka była intencja Jungingena, gdy się Opolczykiem zasłaniał, stwierdzić niepodobna; dość, że się nim zasłania. A jednakże, gdyby nawet Zakon nie znał prawnego stosunku do Ziemi Dobrzyńskiej Polski i Opolczyka, to i tak postępował obłudnie. Raz dlatego, że istota stosunku tego nie była mu obcą, o czym świadczyć mogą dokumenty Zygmunta luksemburskiego z lat 1393 i 1396-go, zezwalające Opolczykowi postępować z Ziemią Dobrzyńską „ut vero heredi“. i cała korespondencja w sprawie jej zakupna; powtóre dlatego, że w akcie zastawu Opolczyk zezwala Krzyżakom zastawić tę ziemię komu innemu. Mógł więc Zakon wydać ją za zwrotem pieniędzy, nie pytając wcale Opolczyka o zezwolenie, ani nie odwołując się do niego i niewątpliwie zrobiłby tak, gdyby było chodziło o kogo innego, nie o Polskę. Zwracaliśmy w swoim miejscu uwagę na ten punkt aktu zastawu i przypuszczamy, że nie była to łaskawość księcia, ale warunek wymuszony przez Krzyżaków, będący furtką w danym wypadku. Postępują więc Krzyżacy w całej tej sprawie bezprawnie. Mogła się śmiało oburzyć królowa Jadwiga na odpowiedź W. mistrza.

Od zjazdu W. mistrza i królowej zaczyna się trzecia faza w dziejach sprawy dobrzyńskiej, trzecia i ostatnia, bo czy te pertraktacje prowadzić będzie dalej królowa Jadwiga, Jagiełło czy Witold, to istota sprawy pozostanie właściwie bez zmiany; zmieni się tylko forma, siła, czy napięcie sporu, zmieni się tło, ale nie strona prawna rzeczy. Pierwszą fazę stanowi zastaw i protest stanów polskich. Drugą—wojna z Opolczykiem, od którego należało zacząć, jako od słabszego i bardziej winnego; od niego też król rozpoczął akcję i zakończył ją bez wielkich trudności. Teraz, z chwilą owego zjazdu zaczęła się trzecia faza, t. j. usiłowanie wydobycia zastawu z rąk krzyżackich, połączone z trudnością i z pewną ofiarą pod względem zasady prawnej. Wreszcie ostatnia na zjeździe w 1404-tym r., gdy ziemia dobrzyńska wróciła do Polski, wykupiona przez Stany polskie.

Odjechała tedy królowa z niczem, bo nie miało to żadnego

skutku pozytywnego, że W. mistrz, dotrzymując obietnicy, wysłał 23-go czerwca „urgens“ Opolczykowi, odpowiadając mu jednocześnie przecząco na propozycję zakupną, zwłaszcza wobec świeżych pretensyi państwa polskiego, a zarazem prosząc, by go albo od nich uwolnił, jak to sam przyrzekł, albo, gdy nie może, by dał Zakonowi swobodę działania¹⁾. Co prawda, nie było to tak bardzo potrzebne, wobec ciekawego, podniesionego wyżej punktu.

Ale jeżeli królowa Jadwiga wierzyła, że uda się jej przeprowadzić odzyskanie zastawu drogą pokojową, to trafiała się właśnie bardzo dobra po temu sposobność.

W pierwszej połowie lipca 1397-go r. zjechał do Polski Zygmunt luksemburski, celem zawarcia pokoju i utrwalenia przyjaźni z Jagiełłą. A było mu to potrzebne. Tron jego, zachwiany na Węgrzech przez śmierć królowej Maryi, wskutek klęski pod Nikopolis w 1396-tym r. nowego doznał gromu. Zawarł też pokój na lat 16-cie z Jagiełłą i zaraz, aby się okazać szczerym w swej przyjaźni, narzucił się Zakonowi, Jagielle i Witoldowi na pośrednika i rozjemcę w ich sporach²⁾. Ale nie udało mu się ta rola pośrednika. Krzyżacy podziękowali za gotowość i oświadczyli, że sprawy swoje złożyli już przed forum sejmu Rzeszy i tam oczekują rozstrzygnięcia³⁾. A liczne i charakterystyczne grawamina ułożyli Krzyżacy w swej skardze na Jagiełłę i Witolda, nie pomijając sprawy Ziemi Dobrzyńskiej. Tę przedstawili w ten sposób, że Opolczyk, który był jej prawdziwym i zupełnym panem, zastawił ją, a Jagiełło rości sobie do niej jakieś pretensye i napastuje niewinny Zakon⁴⁾. Oto nowy dowód obłudy Zakonu.

W otoczeniu Zygmunta znajdował się i Opolczyk. Korzystając z tego, królowa Jadwiga poczęła mu robić wyrzuty, że bezprawnie zastawił Ziemię Dobrzyńską. Książę oświadczył na to, że nie bezprawnie postąpił i że „wolny kraj“ od jej ojca, króla Ludwika, otrzymał⁵⁾.

Zanim objaśnimy całe to zdarzenie, trzeba nam stwierdzić jego datę, bo pod tym względem brak zgody. Długosz podaje rok 1398-my, Possilge 1397-my, Annalista toruński nic nie wspomina o pobycie Zygmunta w tym czasie. Ponieważ znamy list Zygmunta,

¹⁾ Voigt Codex V Nr. 102.

²⁾ Codex Vitoldi Nr 158 z 14-go lipca 1397-go r. w Nowej Wsi (Iglawie) i Voigt Codex VI Nr. 45.

³⁾ Ibidem Nr. 160 i Voigt j. w. V Nr. 95.

⁴⁾ Voigt, Codex V. Nr. 99.

⁵⁾ Possilge l. c. p. 214: „...*nicht mit unrechte hatte*, sunder das her eyn fry lant dorumb gegeben hette deme Konyge Lodwig, syne gnedigen herrin von Ungern, erim vater...“

pisany z Iglawy 14-go lipca 1397 r. do W. mistrza, w którym donosi mu o zawarciu pokoju z Jagiełłą i proponuje pośrednictwo swoje w sprawach polsko-krzyżackich¹⁾, przeto należy dać wiarę Possilgemu. A że Długosz nie wie o żadnych innych odwiedzinach Zygmunta w tych latach, jedynie tylko o tych, o których mówimy, — tak zresztą jak i inne źródła, — wobec tego nie ulega wątpliwości, że wizyta Zygmunta odbyła się w 1397-ym r. Ale, oświadczając się za Possilgem, należy go sprostować, a raczej określić bliżej. Kronikarz pruski pisze bowiem, że działo się to „umb sente Margareten“, t. j. około 13-go lipca, że zaś Zygmunt 14-go lipca, jak świadczy powyższy dokument, był w Iglawie na Morawach i stamtąd pisał do Zakonu, przeto musiało się to zdarzyć wcześniej, t. j. conajmniej z początkiem tegoż tygodnia: św. Małgorzaty wypadało w tym roku w piątek. Co do samego faktu o bytności Opolczyka, to należy zaznaczyć, że wie o nim tylko Possilge; jeżeli zaś owa jedyna relacya Possilge'go nie stwierdza stanowczo samego faktu, to z drugiej strony nie wyklucza jego możliwości.

Przypuszczając, że Opolczyk przebywał wtedy wraz z Zygmuntem w Polsce, co również stwierdza Voigt²⁾, otrzymujemy klucz do rozwiązania pytania, dlaczego książę nastawał tak uporczywie na Krzyżaków, aby Ziemię Dobrzyńską kupili. Że jego odpowiedź była kłamliwa, oraz zuchwała i bezczelna, zważywszy zwłaszcza, że mówił do córki dobroczyńcy swojego, któremu zawdzięczał i to lenno, które zastawił, i godność wysokiego urzędnika, palatyna węgierskiego, i cały szereg innych dobrodziejstw, — to rzecz wiadoma. Ale za to świadczy ona o wytrwałości i o uporze tego bezsilnego już księcia, świadczy, że nawet katastrofa z 1396-go r. nie potrafiła pozbawić go jego zasad i planów. Książę, stanowiąc na tem stanowisku, że Ziemia Dobrzyńska jest jego zupełną posiadłością, a nie lennem, chciał przekonanie to stwierdzić publicznie przez sprzedaż, działając równocześnie na szkodę Polski, jak od początku swojego zerwania z Jagiełłą, demonstrując przed światem, że on jest i był w swoim prawie i że, choć złamany i bez znaczenia, potrafi zachwiać prawami i powagą państwa polskiego. Tem to, obok chęci posiadania pieniędzy, jak sądzimy, należy tłumaczyć jego uporczywą propozycję sprzedaży Ziemi Dobrzyńskiej, mimo to, że zawsze odmowną otrzymywał odpowiedź; dlatego także niepozwolił Krzyżakom wydać Ziemi Dobrzyńskiej królowej

¹⁾ Prohaska. Codex Vitoldi Nr. 158.

²⁾ Geschichte Preussens VI. p. 83.

Jadwidze, gdy o to pytali ¹⁾). Wiemy, że i ten plan mu się nie powiódł, ale i królowa się zawiodła.

A nie ustawała bynajmniej w zabiegach: przez trzy lata usiłuje sprawę doprowadzić do korzystnego końca, lecz bezskutecznie. W. mistrz odpowiada ciągle toż samo; pisze, że Opolczyk nie pozwala wydać zastawu ²⁾), proponuje, by królowa pogodziła się z księciem (było to już po wizycie Zygmunta), by układami z nim załatwiła cały spór, do którego on, mistrz, niema właściwie potrzeby się mieszać, bo Opolczyk przyrzekł bronić go przed pretensjami; to co robi, robi jedynie z życzliwości i z czci dla królowej ³⁾). Pogodzenie się z księciem uważa za najdogodniejsze i najdopowiedniejsze dla monarchini ⁴⁾). Ale Zakon nie był wcale szczerzy w tej swojej udanej przyjaźni. Gdy bowiem królowa Jadwiga chciała nabyć w sierpniu 1398-go r. dwie wsie, należące do Ziemi Dobrzyńskiej, Zakon odmówił, zasłoniwszy się, jak zwykle, Opolczykiem ⁵⁾). O tę odmowną odpowiedź mniejsza, bo ostatecznie Konrad Jungingen chciał może być konsekwentnym, ale jest inna okoliczność, która świadczy niekorzystnie o rzekomej życzliwości Krzyżaków dla królowej.

W r. 1398-ym, niedługo po Wielkiejnocy (7-go kwietnia), udała się królowa Jadwiga i Jagiełło na Mazowsze, by zbliżyć do siebie, a odciągnąć od Krzyżaków, księcia Ziemowita. Już oddawna, bo od r. 1382-go ⁶⁾), siedział on w długach u Zakonu, gród po grodzie zastawiał, jak Wiznę, Zawkrze ⁷⁾), i nie mógł z nich wybrnąć, mimo, że otrzymał od Jagiełły w 1395-ym r. Ziemię Bełzką, jako lenno ⁸⁾); a teraz 10 tysięcy kóp groszy praskich na wykup zastawów ⁹⁾). Królowa tedy, bawiąc na Mazowszu, w Rawie, zapragnęła widzieć się osobiście z W. mistrzem, niewątpliwie w sprawie dobrzyńskiej, bo jeszcze 30-go marca t. r. odpowiedział Jungingen przez scholastyka krakowskiego, Alberta, że przystąpi natychmiast do stanow-

¹⁾ List W. mistrza do królowej z 3-go sierpnia 1397-go r. Voigt, Codex VI. Nr 46.

²⁾ Voigt VI. Nr. 46.

³⁾ Tenże i list z 22-go października 1379-go r. Nr. 51., tamże.

⁴⁾ Voigt Codex VI Nr. 51

⁵⁾ Ibidem Nr. 71; ponadto do zabiegów królowej por. oprócz powyższych, Nr. 64, 69, 77 i Lites j. w. Nr. 37.

⁶⁾ Lewicki. Codex epist. saec. XV t. II Nr 2 (zastaw Wizny) i 3 (Uwolnienie od ceł towarów krzyżackich między Toruniem, a Wizną).

⁷⁾ Lewicki. Index actorum Nr. 6.

⁸⁾ Ibidem Nr. 234.

⁹⁾ Lewicki. Index Nr. 29) (akt wystawiony w Rawie) i Annal. tor. l. c p. 218—219, ale podaje on tę sumę na 12,000, podczas gdy dokument mówi o 10,000. Chodziło tu o Kujawy, a raczej o część ich, należącą wtedy do Ziemowita.

czego traktowania sprawy dobrzyńskiej, skoro tylko Opolczyk odpowiedź swoją przyśle¹⁾. Wysłała więc królowa odpowiednie zawiadomienie do W. mistrza; ów jednak odpowiedział jej 15-go maja, że z powodu ciężkich dróg i wylewów rzek, nie może sam przybyć, ale posyła landwójta chełmińskiego, któremu może wszystko zawierzyć i prosi o bezpieczeństwo dla jego osoby podczas podróży²⁾. Sądzymy, że powód był dość błahy (jego prawdziwość wydaje nam się podejrzaną), a lekceważenie królowej widoczne, bo jeżeli ona mogła tam przybyć, to i W. mistrz mógł się pofatygować. Bądźcobądź, jest to najlepszym dowodem, jak bardzo królowej zależało na pomyślnem załatwieniu sporu³⁾. Robiła też wymówki W. mistrzowi, że nie chciał się z nią zjechać w Toruniu, na co W. mistrz usprawiedliwia się krótkością czasu, jaki królowa wyznaczyła (bawił wtedy Junginen w Królewcu⁴⁾) i ważnemi sprawami państwowemi, nadto zaś wypowiada nadzieję, że królowa nie będzie z tego powodu okazywała niełaski Zakonowi⁵⁾.

Tak więc królowa ostatecznie nic nie uzyskała, ani nie posunęła sprawy naprzód, mimo usilnych zabiegów. Nie jej to wina, ale Krzyżaków, którzy, stanąwszy raz na tem bezprawnem stanowisku, porzucić go nie chcieli. Gdy Opolczyk pozwoli i pieniądze otrzymają, restytucya ziemi nastąpi natychmiast — a im prędzej, tem dla nich lepiej: oto ich ostatnia odpowiedź⁶⁾.

Tak stała sprawa dobrzyńska w chwili, gdy Witold ponosi klęskę nad Worską, a królowa Jadwiga kona na zamku krakowskim, okrywając cały kraj, całe państwo żałobą. Jakkolwiek istota i strona prawna sporu dobrzyńskiego nie ulega później zmianie zasadniczej, to jednak oba te wypadki oddziały nań bardzo silnie. Na tym kończymy niniejsze studjum nasze, oświadczając, że postąpienie i stanowisko Krzyżaków w omawianej sprawie stało w niezgodzie z moralnością i z prawem⁷⁾.

Kraków, 5-go kwietnia 1905-go r.

MARYAN GOYSKI.

¹⁾ Voigt Codex VI Nr. 62.

²⁾ Ibidem Nr. 69.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Ibidem (Voigt Codex VI Nr. 59).

⁵⁾ Ibidem Nr. 77. 23-go kwietnia zawierał W. mistrz przez pełnomocników i to najwyszszych dostojników Zakonu, pokój, a raczej jego preliminarz, z Witoldem (traktat saliński). Codex Vitoldi Nr. 179.

⁶⁾ Voigt. Codex VI Nr. 69.

⁷⁾ Dalsze dzieje sporu dobrzyńskiego przedstawiliśmy w pracy p. t. „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404“ (I rzewodn. nauk. i liter. 1906 i osobno).

D O D A T E K.

Długosz i wojna z Opolczykiem.

Opowiadanie Długosza o tem, co się działo w Polsce po zastawie Złotoryi, jest, jak powiedzieliśmy, mętne. Pierwszą rzeczą, która musi tutaj każdego uderzyć, jest fakt, że Długosz opowiada to wszystko pod rokiem 1395 i 1396-ym, a tymczasem z dokumentów wiemy, że się to działo w 1391 i 1392-im r. Takie pomieszanie chronologiczne u naszego historyka, to zjawisko wcale częste i ze skłonności do pragmatyzowania wypadków wynikające. Że zaś właśnie w latach 1395 i 1396-ym przyszło do znacznego starcia orężnego między Opolczykiem a Jagiełłą, przeto dlatego zapewne tutaj zamieścił Długosz swe opowiadanie. Ale oprócz błędu chronologicznego, jest w tem opowiadaniu Długosza jeszcze coś więcej. Pomijając bowiem pomieszanie chronologiczne rzeczy, z opowieści Długosza wynika, że rzecz cała wyglądała, jak następuje:

Jagiełło, zobowiązawszy się do restytucyi wszystkich od Korony oderwanych ziem, wezwał Opolczyka do złożenia mu hołdu z Kujaw i Dobrzynia. Gdy dwukrotne w tej mierze poselstwo nie osiągnęło rezultatu, lecz owszem przyniosło zuchwałą od księcia odpowiedź, mimo, że król przyrzekał pozostawić go w posiadaniu tych ziem do śmierci, Jagiełło począł pocichu czynić przygotowania do wojny. W następnym roku (1396-ym) rozpoczął walkę, którą Długosz opowiada wyczerpująco. Dzięki właśnie tajemnym przygotowaniom, a raczej fałszywie rzuconym przez Jagiełłę wieściom o celu i kierunku całej wyprawy, powodzenie Jagiełły było wielkie. Opolczyk, zrozpaczony utratą wszystkich posiadłości w Polsce, a raczej na Śląsku, z wyjątkiem Bolesławca, zastawia Zakonowi całą Ziemię Dobrzyńską i Złotoryę (t. III p. 511, 515—517).

Wynika więc z opowiadania Długosza, że zastaw Ziemi Dobrzyńskiej spowodowała dopiero wojna z Jagiełłą i klęski w niej poniesione; tymczasem rzecz, jak widzieliśmy, miała się wprost przeciwnie. Jest to pierwszy i najważniejszy błąd Długosza. To bowiem, że według naszego historyka Złotoryę zastawia książę jednocześnie z Ziemią Dobrzyńską, jest mniejszej wagi i na karb pragmatyzacyi złożone być może. Błąd poprzedni atoli jest ważny i wielki, bo przedstawia rzecz w całkiem innym świetle, niż było istotnie i swoim przedstawieniem rzeczy czyni Opolczyka poniekąd ofiarą Jagiełły, a zastaw — czynem rozpaczy. Na pierwszą część opowieści Długosza, t. j. na owe poselstwa króla do Opolczyka, zgodzić się ostatecznie można, choć nigdzie na to niema poparcia, a Opolczyk w swoim dokumencie zastawniczym nie wspomina o niczem podobnem, ani również „relacya urzędowa“; niemożliwem to jednak nie jest. Zgodzić się także można i na opowiadanie o przygotowaniach do wojny i o samej wojnie, a wobec tego owo pomieszanie chronologiczne straci swoją wagę, bo istotnie na te lata przypada wojna, jak o tem skądinąd wiemy (Piekosiński „Najstarsze rachunki m. Krakowa“ t. II p. 252). Tylko zastrzedz się trzeba, że i w r. 1393 miało prawdopodobnie miejsce starcie orężne, bo 10-go listopada t. r. zawiera Opolczyk zawieszenie broni do Bożego Narodzenia z Jagiełłą (Kodeks Wielkopolski III Nr. 1941.—Akt tego rozejmu bardzo uszkodzony) i powtóre,

że opowiadanie Długosza o Krystynie i o zajęciu Bobrownik przez Krzyżaków, mylnie znajduje się pod r. 1396-ym, bo to wypadek z r. 1391-go. Te trzy wojny z lat: 1391, 1393 i 1396-go pomieszał i złął Długosz w jedną całość, a odniósł je do r. 1396-go. To drugi jego błąd.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że kładąc cały nacisk na tę wojnę, bardzo krótko mówi o samym fakcie zastawu; nieco więcej, ale także niewiele, o operacjach wojennych Krystyna z Kozichłów. Dokument zastawniczy i „relacja urzędowa“ pozwalają nam sprostować i uzupełnić Długosza.
